Opłacone ryczałtowo. **Cena numeru 10 groszy.**

Nr. 2. **Kraków, dnia 4 marca 1928 r.** **Rok I.**

LUD POLSKI

Tygodnik polityczny, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Prenumerata roczna wynosi 5 złotych.	Wychodzi na każdą niedzielę. NACZELNY REDAKTOR: EUGENJUSZ BIELENIN	Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 401.065. Rękopisów nie zwraca się. Niepodpisane do kosza

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Telefon Nr. 1286.

Pr. II. 78/28.

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej!

Sąd okręgowy karny, jako prasowy w Krakowie po wysłuchaniu wniosku Prokuratora przy tymże Sądzie na niejawnem posiedzeniu orzekł:

Zatwierdza się po myśli art. 76 rozp. Prez. Rzplitej z 10 maja 1927 Dzup. Nr 45 poz. 398 dokonane dnia 23 lutego 1928 przez Dyrekcję Policji w Krakowie do L. 6149/2/28/Bł. zajęcie czasopisma p. t. „Lud Polski" Nr 1 z dnia 26 lutego 1928 z powodu treści artykułu p. t. „Do moich przyjaciół i do moich wrogów w okręgu Nr 45" w ustępie od słów: „Wiedziałem, że od szeregu miesięcy" do słów: „pokazano pamułę", gdyż w treści tego ustępu mieszczą się znamiona wyst. z § 488 uk. i art. V. ust. z 17 grudnia 1862 Nr 8 dzpp.

Równocześnie po myśli art. 77 cyt. rozp. Prezydenta Rzplitej zakazuje się Redakcji czasopisma „Lud Polski" rozpowszechniania zajętego ustępu artykułu, oraz poleca się, aby w najbliższym numerze tegoż czasopisma pod rygorem art. 60 wspomnianego rozp. Prez. Rzplitej niniejsze orzeczenie bezpłatnie umieściła z zachowaniem postanowień art. 30—33 tegoż rozp.

Natomiast uchyla się po myśli art. 76 wymienionego wyżej rozporządzenia dokonane dnia 23 lutego 1928 przez Dyrekcję Policji w Krakowie do L. 6149/2/28/Bł. zajęcie czasopisma p. t. „Lud Polski" Nr 1 z dnia 26 lutego 1928 z powodu treści dalszego ustępu wspomnianego wyżej artykułu, w szczególności od słów: „nawet stary Bojko" do końca, albowiem brak w niej cech jakiegokolwiek przestępstwa.

Sąd okręgowy karny, jako prasowy Senat II

W Krakowie, dnia 28 lutego 1928.

Do moich przyjaciół i do moich wrogów

w okręgu Nr. 45.

Nawet stary Bojko, którego widzieliście tylko na jubileuszach, które mu urządzałem, lub gdy jechał raz na miesiąc do Warszawy, jakoś dziwnie ożył. Na wiece jeździ, artykuły pisze, politykę robi.

Zapomniał, że już przed laty paru pisał o sobie w „Piaście":

„Jakóbie, Jakóbie siadajże na taczki,
Postarzałeś nam się,
Trza cię wywieźć w krzaczki".

Teraz zamiast w taczki siada w auto, sprawione kosztem powiatu dla innych celów, a zamiast jechać w „krzaczki", jeździ od powiatu do powiatu, oprowadzany w otoczeniu licznej asysty — a dla dobra ludu łączy się z hrab'ami, książętami i żydami. Tym sposobem ma szczęście i przyszłość ludowi zapewnić. **Kto chce niech mu wierzy!**

Niektórzy urzędnicy, nauczyciele i obszarnicy zakładają komitety, pracują i agitują byle tylko z Witosem skończyć. Hurtownicy, szynkarze, trafikanci także zgłosili się do apelu. Sfora dobrze opłacanych agitatorów na różnych zebraniach rzuca na mnie oszczerstwa i kalumnie bez końca i miary. Cała falanga różnych urwipołciów, karjerowiczów, lizuniów, ludzi bez charakteru, co wczoraj jeszcze krzyczała: „Hossana"! — dziś krzyczy: „Ukrzyżuj"!

Zakazuje się surowo udzielania domów prywatnych „Piastowcom" na odbycie zebrań, które w okresie przedwyborczym są zupełnie wolne.

Ja mimo wszystko milczałem, obserwując ludzi i fakty, zdobywając jeszcze jedno w życiu doświadczenie, porachunki pozostawiając sobie na inne czasy.

Ponieważ jednak niektórzy **niedawni moi podli wielbiciele,** którym dałem kawał chleba do ręki, czelność swoją posuwają tak daleko, że **chcą mnie obedrzeć ze czci i honoru, bezczeszcząc publicznie, zmuszony jestem także publicznie głos zabrać.**

Przyznam się, że czynię to z obrzydzeniem, gdyż dla tych, o których muszę pisać, mogę mieć tylko pogardę.

Prym w robocie tej wiedzie pan z Tarnowa, **który już po wypadkach majowych, ubrany w czarne szaty, chodził do mnie z wielką pokorą, prosząc o poparcie w uzyskaniu posady i który chciał w moje ręce oddać dokumenty, kompromitujące rzekomo wysoko postawionego w Państwie dygnitarza. Chodził też do redakcji „Piasta", czyniąc te same propozycje.** Ofertę tę odrzuciłem. Obecnie stał on się gorliwym zwolennikiem wędrownej brygady, **chcąc się i mnie odwdzięczyć i nowych panów o swojej poprawie przekonać.**

Reszta, a więc Kautzcy, Janigi, Wielgusy, Czuły, Szczekliki, a także „gołąbki i figle" to już podkomendna plejada krzycząca i szkalująca na rozkaz dany z góry.

O wartości moralnej niektórych z tych działaczy wydali oni sąd sami, jak o tem wiedzą ci wszyscy, którzy się z nimi stykali.

Patrząc na tę walkę ordynarną, dochodzącą do skrajnej obrzydliwości, miałbym się prawo zapytać, gdyby ci, co ją prowadzą, byli uczciwymi przeciwnikami: **W imię czego ona jest prowadzona, jakie winy i przestępstwa ciążą na mnie, cóż się to stało w przeciągu tych paru tygodni i co spowodowało tak głęboką zmianę?** Ponieważ rzecz ma się inaczej, pytanie zwrócę w kierunki Braci Włościan.

Nie znam treści przemówień p. Janigi, tego samego, który jeszcze późną jesienią wszelkie drzwi mi otwierał, często niepotrzebnie, ani tajemnicy jego pokutniczej pielgrzymki do Grębószowa, nie znam też intencji jego kolegi z sanacji p. Wielgusa, **lecz znam ich wzajemną opinję o sobie,** a ona jest dostateczną odpowiedzią na to zagadnienie. Reszcie naganiaczy dwóch słów nie poświęcę, znacie ich dobrze, wiecie komu i za co służą. To są owi przysłowiowi murzyni, co odejdą, jak zrobią swoje. Natomiast chcę paru słowami odezwać się do **Braci Włościan i do tych, co przy nas mimo wszystko pozostali i nadal pracują.**

Sprawowałem w Polsce odrodzonej najwyższe urzędy w czasach dla Państwa najcięższych. **Starałem się pociągnąć Was do służby dla państwa, do ofiar i świadczeń, których ono niezbędnie potrzebuje.** Nikt uczciwy ani mnie, ani Wam nie może robić pod tym względem żadnych zarzutów. **Spełniliście wobec historji swój obowiązek.** Stojąc na czele stronnictwa, starałem się **tworzyć czynną siłę dla pracy państwowej,** podnosić Waszą powagę, wprowadzać Was na stanowiska, przeprowadzać reformy niezbędne, umocnić lud w jego prawach, tworzyć podstawę dla przyszłości. Pracowaliśmy wspólnie spokojnie i celowo. Szliśmy powoli, ale szliśmy naprzód. To się nie podobało wielu. Postanowili nas rozdzielić i rozbić, by nas potem zniszczyć. Uderzono w nas z furją, kupiono — podłych, zestraszono tchórzliwych, pokazano łakomym pamułę. Odeszli od nas karjerowicze i łakomcy, zostal'śmy sami. Zajmiemy się nimi w najbliższej przyszłości.

Nie martwić się jednak — pozostało nas jeszcze dosyć, by sobie dać radę. Plewy odeszły, ziarno pozostało. Teraz wiemy, co mamy i na czem i na kim możemy budować.

Tchórzów, sprzedawczyków i odstępców notujcie skwapliwie, odrzućcie od siebie wszelkie pokusy, nieście wysoko sztandar swojego stanu i stronnictwa. Strzeżcie pilnie swej godności, szanujcie swój honor, bo tylko wtenczas osiągniecie swój cel i zaskarbicie sobie uznanie tak obcych, jak i swoich.

Ja patrząc na to, co się dzieje, uważam za swój obowiązek wytrwać n'ezłomnie na zajętem stanowisku, bronić wspólnego interesu i naszego dobra, mimo przeszkód, szykan, a nawet i gwałtów.

Zwycięstwo zdobywają nie tylko ci, co mają rację, ale też i ci, co umieją walczyć i umieją je zdobywać. Wiedzcie, że to, co się dziś dzieje, jest tylko przygrywką tego, co będzie później, gdy Was potrzebować nie będą.

Judaszów pędzić precz, a nigdy i nigdzie za miskę soczewicy nie sprzedawać pierworodztwa.

Dziś macie wszystko w ręku, zróbcie to, co wam nakazuje honor i sumienie polskie i obywatelskie, ale także i to, co Wam nakazuje wasz interes.

WINCENTY WITOS.

Baczność mężowie zaufania!

Wynik głosowania musicie notować dokładnie i dawać nam natychmiast do wiadomości.

Całą noc z niedzieli na poniedziałek czynne będą dyżury w „Piaście“, Kraków, telef. Nr. 1286 i w Sekret. Ch. D. (telef. Nr. 483). Zarządy powiatowe, mężowie zaufania, oraz kandydaci mają telefonem dawać nam znać o liczbie głosów, jakie padły na wszystkie listy!

Demoralizatorzy wsi.

Żukowice, pow. Tarnów.

Bracia Chłopi! Gdy tak przypatruję się listom zgłoszonym w tutejszym okręgu — to nadziwić się nie mogę bezczelności niektórych ludzi którzy się narzucają nam, chłopom, na posłów. Zacznę od jedynki. — O p. **Bojce** nie będę pisał, bobym musiał trącić o żyda Salpetra. Zresztą o umarłych mówi się tylko dobrze. Z p. Bojki **uleciała dusza chłopska, została pańszczyźniana** — on dla nas umarł — został dla panów i żydów. Wieczne mu odpoczywanie! Na drugiem miejscu jedynki jest jakiś **Byrka z Warszawy.** Kto go tu kiedy widział — kto tam do Warszawy będzie jeździł za nim? Zresztą taki on chłopski kandydat, jak Turek. Na trzeciem miejscu **Jarosz-Landskoroński.** Gadają o nim tak: — Gadaj, dziadu, do obrazu — a on do ciebie ani razu, czyli Jarosz-Landskoroński to polityczna niemowa, a do tego byle komu z pod ogona nie wypadł — inaczej „nie urodzi sowa sokoła“. Miał dwie dusze — jedną chłopską, drugą pańską. Ta druga pańska duszyczka wzięła nad nim górę — zwąchała się z panami i zrobiła z niego „kandydata“. — Podobno te dusze w nim staczały zaciętą walkę. Mówią, że go złe przemogło owej nocy, w której pito na umór i robaka zalewano trunkami od Skolimowskiego. **Stracił honor — i utonął** — a fale nad nim się zwarły. Mówię, że go szkoda — ha... nie dziwcie się, ludzie — bo podobno i sumienie go gryzie za tę parcelację w Janowicach. Na czwartem miejscu **jest nauczyciel Sieńko** aż z Krakowa, bo w **całym okręgu nie można było znaleźć kandydata nauczyciela.** Jednostki uczciwe a szanujące się nie chciały iść na listę, a rozmaitych Figlów, Wielgusów nie wzięto, by listy gruntownie nie skąpać w mętnym Wątoku. Sposób agitacji za tą listą wzbudza wstręt i obrzydzenie, nic też dziwnego, bo lista z tymi kandydatami jest pogrzebana na amen.

A teraz przypatrzmy się liście Nr 30. I któż tam na tej liście! O ks. **Czuju** wiemy (oj wiemy i ogłaszamy), że w łonie stronnictwa wojnę toczył z byłym posłem Matakiewiczem, który był duszą stronnictwa katludowego. Ks. Czuj zwyciężył — Matakiewicza kopnięto — i dziś to stronnictwo zaprowadziło chłopów ostentacyjnie na podwórko hrabskie. Wiemy przynajmniej, gdzie prowadzi ks. Czuj chłopów. Wiemy i to, że **ogromna część księży chce zgody z ludem — chce rzetelnie i po Bożemu współpracować ze swoimi parafjanami,** że, poza wyjątkami, to szczerzy kapłani, którzy wszelkie matactwo i spółki z żydami i masonami potępiają, czyli że ks. Czuj nie jest w polityce wyrocznią, ani mężem opatrznościowym. Ubolewać należy, że ks. Czuj daje księżą firmę dla takich demagogów **Łubieńskich, Starzyków i t. p.** A któż to ten hr. Łubieński zacz? To **bankrut-obszarnik,** o którym familja mówi, że ma w głowie nie posprzątane. Dziś lata po wsiach ze solą i **okruchami soli chce zasypać chłopom oczy, by oślepli na 4 marca i nie poznali 25 od 30.** Podobno hr. Łubieński jest doskonałym organizatorem kompanji odpustowych, doskonałym dostawcą soli, mąki, ale czy myślicie, chłopi, że to z własnej kieszeni? Czy wiecie ile p. hr. Łubieński za rozbijanie chłopów i robienie pańszczyzny ma płatne. A wy, pątnicy do Częstochowy — w liczbie coś 2000 ludzi — **ile składaliście na noclegi, a ile te noclegi faktycznie kosztowały? I kogóż to hr. Łubieński wziął do organizowania rolników — w powiecie tarnowskim? Czy obszarnik Chlewski z Rzuchowej,** albo taki niby dziedzic **Marszałkowicz ze Zglobic, to nic nie kosztują? Chłopi znają tych dobrodziejów — szczególnie**

Głosujcie na listę numer 25

pamiętają Zglobiczanie Marszałkowiczowi ten szuter i wydarcie im dostawy kamieni. Co ma wspólnego z rolnictwem „zawodowy rolnik“ — młynarz Sikorski, murarz Golus, dróżnik Zych, albo te Wielgusy i Wójciki z Lisiej Góry? Wiemy, skąd hr. Łubieński bierze pieniądze — na rozbijanie Kółek rolniczych — na demoralizację wsi — na to zboże, które różne Buchy, jak sami publicznie się przyznają, przepili, a inni w dołach trzymali i czekali na lepsze czasy lub do Żabna na jarmarki wywozili i żydom sprzedawali. Ostatniego kalibru powyłaziły ciemne duchy, hjeny, paskudniki na pamułę i te najgorsze elementa wybrały się na wieś — i chcą zdobyć na was, chłopach, mandat. Czy głosował będzie kto na hr. Łubieńskiego, t. j. na Nr 30? I jeszcze jeden kandydat z tej 30-tki pamularskiej zasługuje na wzmiankę. Oto na trzeciem miejscu listy Nr 30 jest Ignacy Starzyk. Byłoby o tym łagasie wiele do pisania, ale szkoda mu psuć krwi, bo i tak ma krew niezdrową. Wystarczy popatrzeć na jego kaprawe ślepia. W tych oczach — to cały jego wujek, co pejsy jeszcze nosi. Nie chcielibyśmy mieszać familji do wyborów, ale kiedyś wylazł na światło dzienne i chcesz reprezentować chłopów — to wolno się nam zapytać, skąd w tym Starzyku tyle wad żydowskich? I znowu przy kandydacie Starzyku powiem, co powiedziałem przy kandydacie Jaroszu: „nie urodzi nigdy sowa sokoła“. — Wiadomo, że matka Starzyka była żydówką. Chwali się to, że się przechrzciła i że urodziła katolika Ignaca Starzyka, no, ale to nie zmienia tego, że ma przywary żydowskie. Bo czy to rozpijanie, kaptowanie zwolenników wódką i przy kieliszku nie jest to spryt żydowski? Czy nie prawda, że przy kieliszku w karczmie tracili chłopi majątki, na które wlazł karczmarz żyd? Czy nie przy wódce bałamuci „Icyk“ Starzyk chłopów? Sprzedał nieboga kamienicę, rozpija chłopów, pyskuje na piastowców, co mu ślina na język przyniesie, tumani, cygani — tak, jak to robił jego dziadek.

No i cóż Wy, Bracia Chłopi na to wszystko? Czy zaniesie kto do urny jedynkę lub 30-tkę? Wierzę w zdrowy chłopski rozum i przekonany jestem, że uratujecie swój honor i swoją niezależność i głosować będziecie na chłopa z krwi i kości, z dziada pradziada — Wincentego Witosa.

Niech żyje Lud polski! Niech żyje wódz ludu Wincenty Witos! Chłopi! Nasz Nr 25 — to nasz honor i nowa lepsza przyszłość.

Stary Piastowiec.

Zdrada Katludowych!

Wiemy już, skąd „30“ ma pieniądze na rozbijanie ruchu ludowego. Wzięli sto tysięcy, które wręczył ks. Czujowi, Świądrowi i p. Bobrowskiemu hrabia Rej z Przecławia. Rozebrali oni tę kwotę między siebie.

Ogłosił to katludowy Paweł Staśko; w sądzie w Brzesku dn. 21 bm. Staśko nietylko zarzutu nie cofnął, ale przeprowadza dowód prawdy.

Precz ze zdrajcami, którzy chłopów sprzedali za sto tysięcy obszarnikom!

W sprawie listu Duchowieństwa diecezji tarnowskiej.

Cząstka księży z diecezji tarnowskiej, która jeszcze nie wiedziała o zdradzie i korrupcji katludowych ogłosiła list, do „Głosu Narodu“, w którym atakuje między innemi naszego prezesa p. Witosa. Ponieważ właśnie w tej diecezji mamy także wielu księży, którzy się nie piszą na politykę katludową, ale otwarcie nie mogą tego głosić, mamy dokładne informacje, że to tylko drobna cząstka popiera ks. Czuja... szczerze.

Od tej właśnie grupy otrzymaliśmy obszerniejsze pismo w sprawie wspomnianego listu, z którego ważniejsze ustępy przytaczamy:

„Przedewszystkiem w myśl wielokrotnie powtarzanych zaleceń Stolicy Apostolskiej w zasadzie nie mieszamy się czynnie do polityki, bo uważamy się za duszpasterzy wszystkich naszych parafjan bez względu na ich przynależność partyjną, o ile tylko nie występują wrogo przeciw religji i Kościołowi.

Co się tyczy naszego stosunku do stronnictwa PSL. Piast, jest on zupełnie rzeczowy. Ponieważ żyjemy wśród ludu i ten lud z pracy swojej nas utrzymuje, poczuwamy się do obowiązku dla dobra tego ludu pracować, jego godziwe interesa popierać, a nie możemy działać na szkodę jego i zwalczać to stronnictwo, które dało liczne dowody, że dla tego ludu pracuje i pracować chce, a względem religji i kościoła katol. zajmuje zupełnie poprawne stanowisko. Tem stronnictwem w obrębie naszej diecezji jest P. S. L. Piast. Członkowie tego stronnictwa nie są bynajmniej mniej praktykującymi katolikami, aniżeli członkowie innych stronnictw katolickich. Również względem duchowieństwa i władzy kościelnej zajmuje zupełnie poprawne stanowisko tak zwykli członkowie jak i czołowi jego przedstawiciele. Kiedy były Nuncjusz Polski, ks. arcybiskup Ratti, został wybrany papieżem, wysłał prezes stronnictwa Witos serdeczny list hołdowniczy do Rzymu, za co otrzymał z Watykanu podziękowanie i błogosławieństwo dla siebie i całego stronnictwa. Kiedy w Sejmie naszym przyszła pod obrady sprawa pierwszorzędnego znaczenia dla Kościoła, mianowicie sprawa zatwierdzenia konkordatu, zawartego ze Stolicą Apostolską, stronnictwo P. S. L. Piast, głosami swoich posłów zadecydował o wyniku głosowania, za co było i jest do dziś dnia zaciekle atakowane przez lewicę.

Dlatego stronnictwo P. S L. Piast w każdej diecezji Polski cieszy się względami Najprzew. Księży Biskupów i duchowieństwa, a nawet otwarcie i czynnie jest popierane z wyjątkiem... diecezji tarnowskiej. Jednak tutaj nie trzeba utożsamiać polityki „oficjalnej“ z zapatrywaniami i nastrojami duchowieństwa parafjalnego... Skoro p. Witos przed 14 laty uraził Najprzew. Ks. Biskupa Wałęgę przezto, że nie chciał w sprawach politycznych poddać się ślepo pod jego komendę i nie chciał napluć na swoją przeszłość przepędzoną w pracy dla ludu wiejskiego, zdaniem „oficjalnem“ Witos nie jest katolikiem. To jest osnowa listu otwartego, i to takie osobiste zapatrywanie chce się „oficjalnie“ narzucić podwładnemu duchowieństwu i bez pytania się o jego zdanie, zasłaniać się jego powagą.

Wobec tego kategorycznie oświadczamy, że do oficjalnego sporu zresztą bezprzedmiotowego i jałowego, my się mieszać nie mamy zamiaru i nie mamy do tego powodu.

Jakie owoce przynosi taka krótkowzroczna, nienawiścią podyktowana polityka, mieliśmy tego liczne dowody w przeszłości i obecnie w okresie przedwyborczym je mamy. Pod wpływem dyktatu, aby rozbić stronnictwo P. S. L. Piast i przezto poniżyć znienawidzonego Witosa, zarząd stronnictwa katol.-ludowego szukał na wszystkie strony sojuszników i trzykrotnie zmieniał numer swojej listy, przezco kompletnie do reszty skompromitował się w oczach nielicznych swoich zwolenników. Skutek tych niefortunnych manewrów taki, że czołowi członkowie stronnictwa katol.-ludowego występują np. b. poseł Dr Matakiewicz, a b. posła p. Greissa perswazjami powstrzymano od wystawienia osobistej listy. Co zaś myślą o tem wszystkiem wyborcy, okaże głosowanie przy wyborach.

Z taką polityką ogół duchowieństwa diecezji tarnowskiej nie ma i nie chce mieć nic wspólnego i z listem otwartym zupełnie się nie solidaryzuje, co chociaż z przykrością, musi publicznie zaznaczyć, aby opinji publicznej w błąd nie wprowadzać.

Aby na przyszłość oszczędzić tego rodzaju sprostowań, prosimy uprzejmie, zwłaszcza ks. prałata Kaspra Mazura, aby na przyszłość bez naszej wiedzy i woli nie powoływał się na naszą opinję. Lepszą oddacie przysługę swemu szefowi, gdy ze względu na jego podeszły wiek będziecie go powstrzymywać od pewnych zarządzeń, a wtedy nie będziecie zmuszeni uciekać się do wybiegów, aby uniknąć ich przykrych następstw. Nie każde głupstwo da się naprawić.

Duchowieństwo diecezji tarnowskiej.

Jak mamy głosować.

KARTY DO GŁOSOWANIA

muszą być w myśl art. 70 ustawy o „Ordynacji Wyborczej“ **koloru białego.** Wszystkie inne, a zatem **kolorowe są nieważne**, na kartce ma być wydrukowany lub napisany numer listy, na którą się chce głosować, a zatem **25.** Nic pozatem **nie wolno dopisywać;** nie należy dawać nawet kropek!

W myśl art. 73 głosowanie odbywa się publicznie. Wyborca, zbliża się do stołu, przy którym zasiada Komisja Wyborcza, wypowiada swoje imię i nazwisko. Po sprawdzeniu przez członka Komisji, który pisze protokół, czy imię i nazwisko wymienione znajduje się w spisie wyborców — otrzymuje wyborca kopertę do głosowania, którą dostarcza Rząd, wkłada w nią kartkę z numerem 25 i wręcza przewodniczącemu Komisji, który sprawdza stempel na kopercie i nie zaglądając do wnętrza koperty, ponieważ głosowanie jest tajne, wrzuca kopertę do urny wyborczej.

Zwróćcie więc baczną uwagę na to, że głosowanie jest tajne i że nie wolno nikomu, szczególnie z Komisji wpływać na to, jaką kartkę włożyć do koperty.

Wolno włożyć do koperty tylko jedną k a r t k ę z numerkiem.

W razie jakiegoś nadużycia żądać od męża zaufania naszej listy Nr. 25, aby fakt ten został zaprotokołowany.

Baczność!

Za tydzień odbędą się wybory do Senatu. Mężowie zaufania i Komisje tesame.

Województwo krakowskie głosuje na 25.

Zdradliwa 30 uchwaliła kazać swym zwolennikom głosować przy wyborach do Senatu na jedynkę! — Na liście tej stoją burmistrz miasta Krakowa Rolle, baron Götz-Okocimski i nauczyciel Nowak!

Chłopi nie mają głosów dla tych ludzi!

Bracia Chłopi!

Agitacja za 1 i 30 przechodzi już wszelkie granice. Na listach tych jako kandydaci na posłów stoją magnaci, ministrowie, generałowie, bogaci obszarnicy, fabrykanci i żydzi oraz Bojko i jeszcze kilku chłopów na ogonku, z którego z pewnością pospadają.

Ma to być zjednoczenie ludu polskiego. (Śmiać się czy płakać!?) Nie wierzę, by ci panowie starali się o mandaty dla dyjet, które dla nich stanowią drobnostkę. Nie wierzę, by chcieli zdobyć mandaty dla pracy dla dobra państwa lub dla dobra ludu, bo wtedy nie zwalczaliby Piastowcóww, ale by ich popierali, gdyż mieliby w tej pracy najgorliwszych sprzymierzeńców.

Przecież Piastowcy żadnemu rządowi, które istniały, nie odmawiali nic, co było potrzebne dla dobra państwa, bez względu na to, czy byli z danego rządu zadowoleni, czy też nie. Przecież oni jedni urabiali wśród ludu wiejskiego ideę państwowości, wierząc, że tylko w ten sposób ugruntują państwo polskie.

W programie ogólnym piastowców napisano: „W ciągu pierwszych lat po uzyskaniu niepodległości, lud polski własną krwią i ofiarami niepodległość ze wszech stron zagrożoną uratował, utrwalił i zabezpieczył, przez co prawo do włodarzenia Rzeczypospolitej nabył.

Jako włodarz państwa lud polski, uznając interes państwa za interes swój własny, pełną za państwo przyjmuje odpowiedzialność.

Dlatego hasłem P. S. L. „Piast“ jest:

dobro państwa — dobrem ludu, dobro ludu — dobrem państwa.

Panowie ci obiecują, że będą popierać rolnictwo, to i w tej pracy mieliby także jak największą pomoc z Piastowców, bo w sprawach rolnictwa jest program piastowców czysto rolniczy i obejmuje wszystkie potrzeby rolnictwa i rolników. Równego im programu nie posiada żadne stronnictwo polskie. Zatem nie dobro pracy dla państwa lub dla rolnictwa i ludu muszą mieć ci panowie w zamiarze, ale coś takiego, co wiedzą, że piastowcy będą zwalczać z całej siły. Muszę tu znowu przytoczyć 2 art. programu „Piasta“.

Art. 1. P. S. L. „Piast“ jest polityczną organizacją ludu polskiego, w pierwszym rzędzie rolników polskich. Skupia ono pod swym sztadarem włościan i innych fizycznie, czy umysłowo pracujących obywateli, uznających program P. S. L. „Piasta“, który przez obronę rolnictwa, jego rozwój, podniesienie polityczne, oświatowe i gospodarcze rolników, jako najliczniejszej w państwie warstwy ludności, przez zdobycie należnego mu stanowiska w organizacji państwowej i społecznej — dąży do najpewniejszego utrwalenia politycznej i gospodarczej niezawisłości Rzeczypospolitej Polskiej.

Art. 2. P. S. L. „Piast“ stoi nie zachwianie przy ustroju republikańskim przez konstytucję ustalonym.

Państwo nowożytne, zwłaszcza znajdujące się w tem położeniu geograficznem i politycznem co Polska, może być pewne swej niepodległości i swego bezpieczeństwa wtedy tylko, jeżeli ogół obywateli będzie nad ich utrwaleniem współpracował i poczuwał się do odpowiedzialności za nie. Wobec tego P. S. L. „Piast“ będzie bronić nieugięcie ustroju demokratyczno-parlamentarnego, uważając równocześnie, iż tylko ten ustrój zapewni ludowi wiejskiemu należyty wpływ na losy państwa i obronę żywotnych interesów wsi. Dążyć jednak będzie P. S. L. „Piast“ do ukształtowania ustroju demokratyczno-parlamentarnego w taki sposób, by umożliwiał ujawnienie się woli większości narodu, jako też trwałość i siłę władzy wykonawczej, opartej na tej większości.

Uznając, że podstawą państwa jest praworządność, P. S. L. „Piast“ żąda poszanowania prawa przez wszystkich bez wyjątku obywateli. Wycho-

dząc z powyższego założenia P. S. L. „Piast", przeciwstawi się wszystkim próbom rozstrzygania konfliktów politycznych na drodze poza parlamentarnej drogą gwałtu i narzucania w Polsce dyktatury z jakiejkolwiek strony".

Dalsze artykuły rozwijają wszechstronnie cały program „Piasta", ale już te z przytoczonych artykuły rzucają pewne światło na przyczynę walki z „Piastem". Wiadomo, że mający się wybrać sejm, będzie miał prawo zmienić konstytucję ⅔ głosów nawet bez aprobaty Senatu.

Otóż widocznie oto się rozchodzi tym panom, by uzyskać taką ilość mandatów, żeby zmienić potrafili konstytucję, ale w tym duchu, w jakim oni chcą. O ile sądzić z ich gazet, to chodzi o zmianę ustawy o reformie rolnej, o ile się da zmienić ją zupełnie a także zmienić ordynację wyborczą w ten sposób, by nie pojedyńczy ludzie wybierali posłów swemi głosami ale by ich wybierali syndykaty, organizacje naukowe, rolnicze, przemysłowe, handlowe, socjaliści i t. p. a ty chłopie, który masz dzisiaj wolny i równy głos z książętami, pozbawiony byłbyś głosu i wpływu wszelkiego. Oczywiście stronnictwo „Piasta" do takiego ograbienia chłopa z praw by nie dopuściło, bo tak mu jego program nakazuje. Wiedzą o tem ci panowie i postanowili „Piasta" zwalczać i rozbić i potem przeprowadzić swoje zamiary. Ludności obiecuje się gruszki na wierzbie. Po niewczasie niestety przekonają się o szkodzie, lecz już sprawy naprawić nie potrafią. Stracą prawo głosu i stracą wszelki wpływ na losy państwa i na losy swoje. Oczywiście w tedy chłopów w sejmie nie będzie, a nawet jeżeliby się tam nawet kilku dostało, to wpływu żadnego mieć nie będą. Nie pomogą już wtedy ani żale, ani płacze bo wtedy będzie zapóźno. Dziś jeszcze czas temu zapobiec przez głosowanie na Nr. 25.

A. Średniawski, b. senator.

Baczność! Baczność!

Wrogowie nasi rozesłali fałszywą dwudziestkę piątkę pisaną: 2.5. Numer na kartce ma być bez kropek i bez jakichkolwiek znaków i dopisków!

Baczność na fałszerzy! SAMO! 25 SAMO! Baczność na fałszerzy!

Wyłazi szydło z worka.

Sytuacja frontów wyborczych jest już wyraźnie zarysowana.

Z olbrzymim nakładem środków rzucił się cały kraj, szczególnie „Bezpartyjny Blok", noszący numer 1, na każdym kroku podkreślając apartyjność oraz grożąc walkę z partyjnictwem i partjami.

Falangi dezerterów, uciekinierów i kombinatorów zawodowo partyjnych ze wszystkich stronnictw, przetkanych „złotą" notką hrabiów, książąt, bogatych żydów, wielkich obszarników i grubych przemysłowców. Zbiegowisko zatem zawodowych partyjników.

Lecz każda blaga zawsze ma koniec.

Czytamy bowiem w numerze 38 „Epoki", organu „bezpartyjnej" Partji pracy".

„Partja jest naturalnym objawem organizacyjnego ciążenia do siebie ludzi, których łączą podobieństwa ich żądań i poglądów".

Dalej:

„Partje istnieć muszą jako skupienia ściślejsze obywateli i jako ogniwa życia politycznego nie powinny natomiast ubiegać się o wątpliwe plany rozwijania tego życia".

Czytajcie te zdania uważnie.

Demaskują one **całą działalność jedynki.**

Bo skoro „**Partje istnieć muszą**" — to dlaczego np. **„Partja Pracy" p. Kościałkowskiego tkwi w „Bloku Bezpartyjnym".**

Gdzie sens — gdzie rozum?

Naturalnie, że ta bezpartyjność to fabrykat dla głupich i ciemnych ludzi. Dobre to dla „Gospodarza polskiego" i „Chłopa polskiego, aby tumanić wieś.

Lecz dla miast — musi się powiedzieć prawdę i oto „Epoka" ją mówi:

A jak z tym naturalnym objawem organizacyjnego ciążenia do siebie ludzi?

Odkąd to demokrata Kościałkowski lub Bojko tak naturalnie zaciążyli do monarchisty Mackiewicza, żyda Wiślickiego, dalej do Sapiehów, Grocholskich, dalej do innych „złotych cielców",

Sami więc „bezpartyjni partyjnicy" niestety przyznajcie się — że jedynka to spółka mandatowa hrabiów, żydów, książąt, fabrykantów, kupców, z okrasą kilku chłopów, Bojki i innych rozbijaczy.

Sami więc — dajecie świadectwo, przyciśnięci twardą koniecznością, że „Partje muszą być!"

My byliśmy, jesteśmy i będziemy też tego zdania — tylko różniąc się od Was — **że nie blaguiemy i stajemy przed wyborami z wyraźną twarzą.**

Dlatego i Wy, zamiast deklamować o Bezpartyjności, powiedzcie już całkiem wyraźnie, że jesteście partją urzędników, wielkich fabrykantów, magnatów, obszarników, nauczycieli, a zatem tych wszystkich, na których tak ciężko pracują chłopi i robotnicy — i głosujcie sobie na waszą „Jedynkę Bezpartyjną".

Tylko wypuście wieś z opieki i lud.

Bo ten poznał się na kłamstwie i obłudzie, a 4 i 11 marca spotka was straszny zawód i słuszna kara.

25

Do wyborów raźno pędź,
Głosuj na **dwadzieścia pięć!**

Kochani Bracia Chłopi!

Wybory przed nami, w całej Polsce wre i kipi. Po miastach i wioskach odbywają się wiece i poufne zgromadzenia. Przychodzą do nas płatni agenci z różnych partji, wychwalają swoich **zgłodniałych wilków, chorujących na posłów.** Następnie występują i sami interesowani **szakale, krzykacze i odłamańcy** z długimi językami z różnych obozów, rozkładają przed nami ręce, **nazywają nas panami, radziby nas do serca przycisnąć jak judasze, byle tylko wydrzeć od nas najmniej doświadczonych biedaków resztę tej zepsutej ubogiej omasty t. j. chłopskie głosy** nasze i przejść na posłów, by się potem kłócili w sejmie i obmyślali **wykrętne uchwały** dla swoich partyj — jak Łubiński — **żeby obszarów dworskich** między chłopów nieparcelować, przemysłowcy, ebyż cłami **ceny towarów podwyższać,** socjaliści, **żeby zwiększać podatki chłopom** na ich asekuracje i wygórowane niemal urzędnicze ich płace za ich 8-mio godzinną, względnie 6-cio godzinną pracę, z przerwami posiłkowemi, podczas gdy my chłopi, pracować musimy często koło gospodarstwa dniem i nocą po 14 godzin i to o głodzie i chłodzie, a z nikąd ratunku, pensyj niema, zadobku niema, gruntu mało, a tysiące chłopów i nic nie posiada; nędza dla chłopów, to i bieda dla Państwa.

Mogliby więc obszarnicy gospodarować na 300 morgach i lepiejby je obrobić, a zwyżkę powinien-by Rząd rozparcelować dla chłopów małorolnych i bezrolnych, by się czuli synami tej matki ziemi, za którą krew przelewali. **Pracowaliby na chleb dla siebie i drugich i wzmacnialiby dobrobyt, bogactwo i siłę dla całego narodu i drogiej Ojczyzny.**

Dlatego jako młody piastowiec zaklinam Was na Boga, ścigajmy chłopy precz ze wsi od siebie wszystkich odłamańców, obszarników i socjalistów do warsztatów swej pracy, a nierobów i warchołów na naukę do terminu, aby zamiast burzyć porządek i strajkować, nauczyli się pracować i szanować czas, pieniądz i ludzi.

My zaś oddajmy wszystkie swoje chłopskie głosy na piastowców Nr. 25.

J. S. z Dąbrowkiego.

Pieśń dziadka Onufrego.

Od tego Kuby, zdrajcy i Judosa,
Mieli dziadkowie mieć posła Jarosa,
Co z niego zawsze była dusa mała
I nieruchała...

Kiedy ogłosił Bojko swoją listę,
Książęta, pany, żydy rzecywiste,
Chłopi ksyknęli: Prec z Kubą Judosem
I tym Jarosem!

Kuba dla dziadów, tez miał wiek dojrzały,
Zeby był posłem, ale on wspaniały
Wyrzekł sie dziadów, jest pychom nadęty
Między książęty...

Zeby był posłem, auroplany wyrcą
W niebie; na ziemi zaś auta wciąz tyrcą,
Na senatorstwo Kubę agitują,
Chłopów kaptują.

Oj to jest krzywda, nad krzywdy dopiro,
Ze sie ten Jakub, nas dziadków wypiro,
Nie chce nam posłem być, ani rzecnikiem,
Orędownikiem...

Bedzie z nim zato sprawa bardzo krucha,
Kiedy wypuści z siebie swego ducha,
Najmniej lat trzysta cyścowe jojcenie,
A nie zbawienie.

Bedą cie zato, stary Kubo dziadku,
Diabli jedenką stęplować na... krzyzach...
Która zelazna, bedzie rozpalona
Jaz do cerwona...

Jantek z Bugaja.

Ludu polski! Wstyd i wieczna hańba, jeżeli nie zwyciężysz!

Redaktor nacz., odp., wydawca i nakładca: E. Bielenin. Drukarnia „Głosu Narodu", Kraków pod zarz. R. Fer...